

## Transkrypcja

### **Muzeum Historyczne w Przasnyszu prezentuje legendy mazowieckie**

#### **O rycerzu Ciechanie**

Zdarzyło się to w bardzo dawnych czasach, gdy mieszkańcy ziem polskich czcili jeszcze pogańskich bogów. Pewnego dnia, do miejsca gdzie jest dzisiaj Ciechanów, zaś wówczas szumiał tylko gęsty las przybył młody rycerz imieniem Ciechan. Już tydzień był w siodle.

- Dzielny Koń- poklepał rumaka który niósł nie tylko jego, ale i jego wybrankę. Rycerz był zmęczony drogą, ale i szczęśliwy. Przybył tu z wybranką, cudnej urody dziewczyną, którą kochał nad życie. I choć brała go tęsknota za rodziną którą musiał zostawić daleko stąd, to czuł, że dokonał właściwego wyboru. Ciechan stanął niedawno przed wyborem który niejednego pozbawiłby sił i niejeden by go odwlekał w nieskończoność. Ciechan był dumny, że się nie wahał ani chwili i był przekonany, że wybrał właściwie.

Choć miejsce gdzie dotarli było całkiem bezludne i choć znajdowało się niebezpiecznie blisko granicy za którą mieszkańcy Mazowsza woleli się nie zapuszczać, bo mieszkali tam obce i dzikie plemiona Prusów i Jaćwingów, których wojownicy sami zapuszczali się czasem na mazowiecką ziemię czyniąc spustoszenie, to czuł, że od tygodnia żyje wreszcie własnym życiem. I był naprawdę szczęśliwy i wolny.

Wszystko wynikało z tego, że Ciechan był bardzo niezależny i uparty. A może to nie Ciechan był uparty, tylko jego ojciec. Gdy ojciec powiedział mu, że znajdzie mu odpowiednią kandydatkę na żonę, to hardo ojcu odpowiedział.

- Nie, sam znajdę dziewczynę, którą ja pokocham i która pokocha mnie. Tylko z taką się ożenię.

A gdy ojciec wziął jego deklarację za młodzieńczy bunt, to którego dnia przyprowadził mu Dobroniegę. Zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia. Potem spotykali się ze sobą przez jakiś czas w tajemnicy, bo nie będą miłował mojej wybranki w ukryciu i postanowił przedstawić ją ojcu.

Jednak ojciec Ciechana w ogóle nie interesował się szczęściem syna. Dla niego nie miało znaczenia czy Ciechan kocha Dobroniegę i czy ona jego kocha. Ojca Ciechana interesowało

tylko jaki posąg Dobroniega wzniesie i z jakiego rodu się wywodzi. A dla Ciechana takie sprawy akurat zupełnie nie były ważne. Gdy więc powiedział ojcu, że Dobroniega nie wniesie mu żadnego posagu, bo jest uboga, to ojciec powiedział, że w takim razie nigdy nie zostanie jego żoną. Ciechan trzasnął wtedy drzwiami. Ojciec znowu przytknął oczy na zachowanie zbuntowanego młodzieńca.

Dopiero za trzecim razem pokłócili się na dobre. Wtedy, gdy ojciec przedstawił Ciechanowi dziewczynę którą wybrał dla niego. I co z tego, że była bogata, a małżeństwo z nią powiększyłoby obszar którym władał ojciec Ciechana. Była brzydka, była stara, miała krzywe nogi, a przede wszystkim nie była Dobroniegą.

- Nie zmusisz mnie- odpowiedział wtedy ojcu.

- Otóż mylisz się- odpowiedział mu ojciec- masz wybór, jak uszanujesz moją wolę i ożenisz się z tą dziewczyną którą dla ciebie znalazłem, wtedy będziemy żyć w pokoju i jeszcze podziękujesz mi za dobry wybór, a jak nie to fora ze dwora i możesz już nigdy tutaj nie wracać.

- Nie będziesz władał moim sercem- odrzekł Ciechan i wyszedł.

Ciekawe jaką minę miał nazajutrz jego ojciec gdy zobaczył, że Ciechana nie ma w domu, że ze stajni zniknął jego koń, a ze zbrojowni jego miecz i tarcza. Pewnie szukają ich teraz gdzieś niedaleko domu. Pewnie ojciec myśli, że chwilę pojeździ po okolicy i po paru dniach głodny i spragniony wróci i rzuci się ojcu do kolan. Niedoczekanie jego. Poradzą sobie w drodze. Umiał przecież upolować zwierzę w lesie gdy w oczy zajrzał mu głów. Umiał złowić ryby w strumyku, a Dobroniega znała się na roślinach które rosły w lesie, bo jej babka była zielarką. Umieli sobie poradzić. A za każdym razem jak Ciechan patrzył w oczy Dobroniegi i widział z jaką miłością patrzy na niego, żal za rodzinnym domem był mniejszy.

- Teraz czas żebym okazał się mężczyzną. Znajdziemy miejsce, gdzie założymy nowy dom, nasz własny. I założymy nowy ród. Nasz własny.

I rozejrzał się po okolicy. Rzeczka nad którą przystanęli cichutko szemrała. Dobroniega zeszła nad jej brzeg, by zanurzyć w niej stopy po długiej jeździe. Słońce rozświetlało jej włosy które nabierały teraz pięknej złocistej barwy. Wśród drzew kwitły krzaki żarnowca, ptaki śpiewały

jak oszalałe. Było po prostu pięknie. Ciechan odwrócił wzrok od rzeki i zobaczył, że zatrzymali się u stóp wysokiego wzgórza, które dominowało nad okolicą.

- Tutaj mógłby być gród- pomyślał Ciechan- idealnie kontrolowałby okolicę. Żaden wróg by go nie zdobył.

Ciechan był uparty. Niewiele czasu minęło, a na szczycie wzgórza, u stóp którego się zatrzymali powstał ostrokół, a wewnątrz domostwo. Tam zamieszkał ze swoją wybranką. Takie były początki grodu nad Łydynią, który na cześć Ciechana, ludzie którzy zaczęli przybywać i budować swoje domy nazwali Ciechanowem. Gród stanął na Farskiej Górze i z każdym rokiem stawał się coraz większy i wspanialszy. Synowie Ciechana i Dobroniegi, których było dwunastu, założyli kolejne grody na północ od swego rodzinnego Ciechanowa. I tak powstał Grudusk, Stupsk, Grzebsk, Tańsk i inne warownie północnego Mazowsza. A wszystko dzięki temu, że kiedyś młody rycerz Ciechan nie posłuchał ojca i uciekł z domu z dziewczyną, która skradła mu serce.